Nr. 63. Kraków, niedziela 28 lutego 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Pokój czy wojna?

Sytuacya co 24 godzin zmienia się, przechodząc z jednej ostateczności w drugą. Podczas gdy jeszcze wczoraj wybuch wojny uważano za nieunikniony, a nawet podawano termin wybuchu na połowę marca, to dziś uważają sytuacyę za lepszą. Te skoki można sobie wytłómaczyć zmianami, zachodzącemi w dwóch rozstrzygających sferach: w Wiedniu i Petersburgu.

Rząd wspólny dotąd właściwie głosu nie zabrał, lecz stojące na jego rozkazy pisma są tłómaczami jego zapatrywań. Najlepiej poinformowaną jest naturalnie „Neue fr. Presse", a jej zachowanie się może być miarą tego, co w otoczeniu bar. Aehrenthala myślą. Otóż onegdaj, po pojawieniu się pierwszego komunikatu w „Samouprawie", dziennik wiedeński pisał o przebraniu się miary cierpliwości, o potrzebie zredukowania dumy serbskiej do odpowiednich granic itd.; dziś już pisze, że Austrya nie powinna opuszczać dotychczasowego stanowiska i okazywać powinna nadal największą cierpliwość wobec wyszłej z równowagi duchowej Serbii.

Niemniej w Petersburgu panuje kurs zygzakowaty. Jednego dnia Izwolski uznaniem Ferdynanda i poruszeniem myśli interwencyi mocarstw w Wiedniu podsyca nadzieje w Belgradzie, dając tam poszukiwaną sposobność do pobrzękiwania groźnemi słowami; drugiego dnia prasa jego pisze o niemożliwej i nierozsądnej wojnie, każąc Serbom być skromnymi wobec tego, że Rosya nie może dla ich chimer wywołać wojny europejskiej.

W gruncie rzeczy należy przyznać kierownictwu polityki Austro-Węgier, że zachowuje się dotąd z wielką rezerwą. Nikt nie może mu wziąć za złe, że wobec oczywistych prowokacyj i zbrojeń serbskich poczyniło ze swej strony przygotowania wojenne; żałować wprawdzie należy, że wydano na przygotowania setki milionów i że tygodniami całymi utrzymuje się ludność w trwodze, ale wina — jeżeli pominiemy kwestyę potrzeby lub zbyteczności aneksyi — nie jest po stronie Austryi. Faktem jest, że nawet aneksya nie naruszyła żadnych praw Serbii, a zawiedzione nadzieje nie są czynnikiem, z którym dyplomacya nowoczesna się liczy. Dalej faktem jest, że Serbia przez usta swego nieocenionego ks. Jerzego codzień pokazuje Austryi tysiące ochotników; ministrowie jej denuncyują politykę austryacką przed Europą; ubiegają się o wprowadzenie zamętu pojęć między dyplomacyą europejską dla wyzyskania jej dla swych celów; grożą, albo nawet — co z różnych stron potwierdzają — wysłali już emisaryuszy celem urządzania zamachów i wywoływania niepokojów wewnętrznych.

Są to rzeczywiście rzeczy, których mocarstwo tego stopnia, co Austro-Węgry, od takiej Serbii na długą metę znosić nie może; dlatego też dotychczasowa wstrzemięźliwość zasługuje na zaakcentowanie i życzyćby sobie należało, aby decydujące sfery i nadal nie dały się wytrącić z równowagi.

Kwestya pokoju czy wojny dziś zawisłą jest tylko od Rosyi. Nie można przypuszczać, żeby Novakovicze i Živkovicze dalej prowadzili swą wyzywającą politykę, gdyby z Petersburga kategorycznie im oświadczono, że na realną pomoc liczyć nie mogą. Dotychczas Rosya takiego oświadczenia nie złożyła, mimo że pod tym względem znajduje się opuszczoną przez swych sojuszników: Francyę i Anglię. — A opuszczenie to jest tem znamienitsze, jeżeli się zważy, że wszystkie dotychczasowe intrygi przeciw Austryi, a w szczególności na terenie konstantynopolitańskim, odbywały się harmonijnie przy udziale całego tria. Pierwszą, która wycofała się z gry, widząc do jakich ona prowadzi konsekwencyj, była Francya. Minister Pichon rzeczywiście w wysokim stopniu zasłużył się około sprawy pokoju, gdy z całą powagą swego potężnego kraju zdecydował się nie pójść w ślady swego sprzymierzeńca w chwili, gdy Austrya pogodziła się z jednym, naprawdę pokrzywdzonym: z Turcyą.

Jeżeli oficyalna Rosya wyzwoli się z pod wpływu krzykaczy panslawistycznych i jeżeli Izwolski przyjdzie do przekonania, że Austrya nie zechce być przedmiotem jego zmieniających się kapryśnie pociągnięć dyplomatycznych, wówczas Serbia sama nie ośmieli się zakłócić pokoju. A doprowadzenie Rosyi do tego zapatrywania może nastąpić tylko wtedy, jeżeli niezbicie się przekona, że w swym wojowniczym zapale pozostanie osamotnioną.

Niebezpieczeństwo wojny.

Przygotowania wojenne w Serbii i Turcyi.

Wiedeń. „N. fr. Presse" donosi, że o ile prawdą jest, iż Serbia zmobilizowała dywizyę nad Driną, to taka mobilizacya obejmuje trzecią część armii serbskiej, mianowicie 32 000 ludzi, 72 armaty, nie licząc w to jeszcze wojsk ubocznych, rozumie się w razie zmobilizowania tylko pierwszego powołania. Jeśliby i drugie powołanie zostało zmobilizowane, to taka armia liczyć będzie 64.000 ludzi.

Kolonia. „Köln. Ztg" donosi z Belgradu: Przygotowania wojenne odbywają się tutaj z gorączkowym pośpiechem. Na wszystkich placach do tego sposobnych odbywają się specyalne ćwiczenia. Ministerstwo wojny telegraficznie uzupełnia rozmaite wojskowe potrzeby.

Wczoraj obiegała pogłoska, że austro-węgierskie poselstwo odjedzie w tych dniach w całości i zostanie zamknięte.

Konstantynopol. Komenda trzeciego korpusu w Salonikach otrzymała rozmaite instrukcye na wypadek wybuchu wojny.

* * *

Przygotowania wojenne na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj po południu rozeszły się znowu pogłoski o mobilizacyi i o powołaniu rezerwy nietylko armii, ale i honwedów.

Szef sztabu generalnego honwedów, zapytywany przez dzienniki, odpowiedział, że nie uczyniono nic więcej jak co roku, to znaczy: przesłano rozmaitym oficerom rezerwy przeznaczenia wojskowe. Dodał jednak, że w każdym razie i armia i honwedy gotowe są na wypadek niebezpieczeństwa.

* * *

Pośrednictwo mocarstw w Serbii.

Wiedeń. Paryski korespondent „W. Allg. Ztg." donosi, że u rządu francuskiego są dzę, iż Rosya przyczyni się do akcyi pokojowej. Gdyby jednak Rosya, wbrew oczekiwaniu, niemiecko-francuską propozycyę co do interwencyi w Belgradzie odrzuciła, to i Francya natychmiast ze swej akcyi ustąpi. Francya bezwarunkowo nie odłączy się od Rosyi, jest to rzeczą wykluczoną.

Paryż. „Matin" donosi z Zofii, że w Bułgaryi pogłębia się przyjazne dla Serbii usposobienie.

Dalej donosi ten sam korespondent, że Pasicz zapewnił już, iż w razie wojny Serbia na pewno liczyć może na pomoc Rosyi.

* * *

Prasa angielska o sytuacyi.

Londyn. „Standard" pisze, że przeciwny wszelkim regułom sposób, w jaki ogłoszono aneksyę Bośni i Hercegowiny, z pewnością był nieszczęśliwym pomysłem. Mężowie stanu w Belgradzie nie zaniedbali przecież żadnej sposobności, by swego potężnego sąsiada lekceważyć. Od przeszło lat 30 monarchia strzeże Bośni i Hercegowiny, a myśl, by kraju, który faktycznie jest jej własnością, można ją pozbawić, jest prawie niedorzecznem szaleństwem. W razie, jeżeli Serbia wyzwie monarchię, nie znajdzie poparcia żadnego z wielkich mocarstw.

„Daily Telegraph" wywodzi, że czas najwyższy, aby austryacko-węgierskie dzienniki zaniechały skarg na rzekomo wyzywające stanowisko Serbii. Nie każde pojedyncze słowo i nie każdy pojedynczy czyn, jaki można wytłómaczyć prowokacyą, może być położony na karb rządu i króla Piotra.

„Morning Post" upomina Serbię, by nie prowokowała austro-węgierskiej monarchii i zaznacza, że żadne mocarstwo, a najmniej Wielka Brytania, nie narazi się dla Serbii na wojnę. Mocarstwa powinny zapewnić Austro-Węgry o swej dobrej woli i zamiłowaniu pokoju, a równocześnie zawiadomić Serbię i Czarnogórę, że w razie wojny nie mogą liczyć na sympatyę mocarstw.

Spisek na Ferdynanda bułgarskiego.

Belgrad. Tutejsza policya uwięziła wczoraj Bułgara Anastazowa i Serba Popowicza, którzy zamierzali wykonać zamach bombą na króla Ferdynanda, powracającego z Petersburga do Bułgaryi. Zamach miał nastąpić w Ruszczuku. Obaj uwięzieni przyznali, że należą do wielkiego spisku w Zofii na życie króla Ferdynanda i że mieli polecenie postarać się w Belgradzie o bomby, które pewna kobieta miała przemycić do Ruszczuka.

Anastazow podał, że jest studentem filozofii i korespondentem dziennika „Kambana", wychodzącego w Zofii, podczas gdy Popowicz oświadczył, że przybył do Belgradu, aby zapisać się jako serbski ochotnik. Obu wytoczono śledztwo sądowe. Policya śledzi jeszcze za kobietą, która według podania uwięzionych ma być ich wspólniczką.

Zofia. Rząd dotąd nie otrzymał ani potwierdzenia ani zaprzeczenia wiadomości belgradzkich o wykryciu spisku na życie Ferdynanda.

Podpisanie ugody austryacko-tureckiej.

Konstantynopol. Protokół porozumienia między Austro-Węgrami a Turcyą został wczoraj podpisany.

Napad na pociąg.

— Hej, tam, ludzie, schodźta się, kasyjer jedzie...

Mimowolnie uśmiechnąłem się na to wezwanie jakiegoś robotnika kolejowego, który pierwszy spostrzegł zbliżający się ku stacyi pociąg. My też czekaliśmy na owego kasyera, co prawda z zamiarami mniej pokojowymi, niż ów robotnik, za to z większą prawdopodobnie niecierpliwością. Po chwili rozległ się gwizdek i z za niewielkiego pagórka, zasłaniającego skręt linii kolejowej, ukazała się lokomotywa, a za nią powoli wysuwał się równy szereg wagonów towarowych. Z pierwszego, służbowego wagonu wychylało się kilku żołnierzy z błyszczącymi w świetle zachodzącego słońca bagnetami. Twarze ich były zwrócone w kierunku stacyi; w miarę zbliżania dawały się zauważyć nerwowe ruchy rąk, sprawdzających ostatecznie gotowość karabinu do strzału i umocnienie bagnetu na lufie: widać zupełny spokój panujący na stacyi nie przekonywał wcale tych kilku „proletaryuszów w mundurach", gotowych na mord choćby rodzonych braci w obronie carskiego dobra.

— Czekajcie, łajdaki — pomyślałem — za chwilę dowiecie się na własnej skórze, że kula — to nietylko wasz argument.

Na stacyi tymczasem ruch zwiększał się. Ze wszystkich stron zaczęli się schodzić robotnicy i urzędnicy stacyjni, i zbiwszy się nakoniec w tłum, stanęli przy miejscu, gdzie miał zatrzymać się wagon z kasyerem. — Z przeciwległej strony plantu kolejowego, gdzie stałem z dwoma towarzyszami, można było dostrzedz z łatwością, mimo pewnego oddalenia, dwóch urzędników w czapkach służbowych: jeden z nich z niewielkim, owiniętym w biały papier pakietem pod pachą, wolnym krokiem chodził po peronie, patrząc ze znudzoną miną bywalca na budynek stacyjny, drugi toczył jakąś dyskusyę z zawiadowcą. Z drugiej strony, bliżej nas, na małej ławeczce, tuż obok głównego wejścia, siedziało dwóch ludzi w długich, podniszczonych butach; wprawne oko mogło dostrzedz u nich odstające nieco kieszenie, ale głupkowaty wyraz twarzy dawał zupełną gwarancyę, że nie są to jakieś niebezpieczne indywidua. W samym tłumie oczekujących kręciło się również paru towarzyszów, rozmawiających swobodnie z innymi.

Obok nas stała grupka robotników, oczekujących, jak zwykle codzień, na pociąg, mający ich zawieźć do sąsiedniego miasteczka na nocną zmianę w fabryce. Patrzyli z początku trochę zbyt ciekawie na nieznane im nasze twarze, ale po krótkiej rozmowie, dowiedziawszy się, że jesteśmy dopiero co przyjęci do fabryki Z., uspokoili się. Głośno i wesoło rozmawialiśmy z nimi, wypytując o warunki nowej pracy i opowiadając wzajemnie, jak to było u nas, już nie pamiętam gdzie. Wogóle, ani na stacyi, ani z drugiej strony plantu, najprzewinniejszy agent nie dostrzegłby nic podejrzanego: był to zwykły wieczorny ruch, zwiększony nieco dzisiejszą wypłatą.

Nareszcie pociąg z ciężkiem, miarowem sapaniem i przeraźliwym zgrzytem hamulców wtoczył się przed stacyę. Żołnierze z wagonu kasyera wychylili się jeszcze więcej i badawczym wzrokiem zaczęli obserwować wszystkich. Tymczasem na stacyi powstał gwar, wagon służbowy napełnił się ludźmi i zaczęła się wypłata. Byłem już pewny zwycięstwa. Żołnierze wpadli nam jakby w ramiona, oto czeni byli zewsząd, to też komicznemi zda wały się ich żbicze spojrzenia, rzucane wkoło i wyrażające pewność siebie.

Wkrótce zaczęliśmy we trzech zbliżać się do pociągu. Podszedłszy do brankardu jednego z wagonów w pobliżu służbowego, usie dliśmy na schodkach, oczekując końca wypłaty. Po chwili zbliżył się do nas konduktor i zaczął rozmowę.

— Panowie do S... — spytał.

Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, zażądał zapłaty, której wedle obowiązującej „taksy" 5 kop. zapłaciłem.

— Czemu pociąg spóźnił się? — zwróciłem się następnie do niego.

— Bo kasyer jedzie. Psiakrew, wolałbym dyabła zjeść, niż jechać z kasyerem. Na każdej stacyi, ba, nawet w drodze wciąż oglą daj się i słuchaj, czy prędko zacznie się jaka heca — bo to, wiecie przecież, różne bojówki grasują wszędzie. Co tu znaczy ośmiu żoł nierzy! i to tak bojących się, że niechby co — uciekną, aż wiechcie z butów będą lecieć.

— A czegóż pan się boi — spytałem — przecież tamci mają tylko do kasyera i żołnierzy interes?

— Ta, ta, — przedrzeźniał mnie — kula nie wybiera. Ja Warszawiak, panie, ja wiem, jak to oni strzelają, ci żołnierze. Celuje kożdy w brzuch na Marszałkowskiej, a trafi cię w oko na Muranowie...

— E, tu cicho teraz, ktoby tam co — uspokajałem Warszawiaka — zresztą sam pan mówi, że żołnierze uciekliby, nie strzelając.

— Oniby i zaraz ucieklí — odrzekł z pogardą — ale jest z nimi starszy, napił się trochę i teraz odważny, jak Japoniec. Ale, ot i wypłata skończyła się, niech panowie..e

Rozległ się potężny huk i przerwał dalsz.. słowa konduktora. Z pod służbowego wagonu wydobyły się nagle kłęby czarnego dymu, zasłaniając cały wagon i lokomotywę. Jednocześnie prawie z drugiej strony pociągu rozległy się okrzyki i gęste strzały.

— W imię Ojca i Syna!.. — wrzasnął przerażony konduktor i znieruchomiał ze strachu na chwilę.

— Z kolana broń! — krzyknąłem do towarzyszów.

Błyskawicznie szybko pojawiły się wyciągnięte z pod kamizelek mauzery, zastukały kolby i w parę sekund towarzysze klęczeli już jeden obok drugiego z gotowymi do strzału karabinkami, zwróceni w stronę wybuchu. Odważny Warszawiak patrzył przez chwilę na nas osłupiałym wzrokiem, potem zgiął się we dwoje i wpadł pod wagony.

Stanąłem z mauzerem parę kroków z boku i zacząłem pilnie obserwować miejsce walki. Z tamtej strony wciąż słychać były strzały. Oczekiwałem każdej chwili, że wyparci z wagonu żołnierze — o ile wogóle będą się

Konstantynopol. Podpisany wczoraj w Konstantynopolu protokół porozumienia opiewa jak następuje:

Ponieważ cesarski rząd otomański i wspólny austro-węgierski ces. i król. rząd ożywione są pragnieniem załatwienia w drodze wspólnego porozumienia pewnych pozostających między nimi w zawieszeniu kwestyj, porozumieli się podpisani na niniejszym akcie Hussein Hilmi basza wielki wezyr, Gabryel Effendi Noradunghim, tymczasowy cesarsko-otomański minister spraw zagranicznych i Jan margrabia Pallavicini, austro-węgierski nadzwyczajny i upełnomocniony ambasador, którzy przez swoje rządy są należycie uwierzytelnieni, co do następujących postanowień:

Art. I. Austro-Węgry oświadczają wyraźnie, że rezygnują ze wszystkich praw do sandża ku Nowy Bazar, jakie im przyznawały traktat berliński i konwencya konstantynopolitańska z dnia 21 kwietnia 1879 r.

Art. II. Konwencya z 21 kwietnia 1879 r., protest Wysokiej Porty przeciw rozstrzygnięciu wspólnego austro-węgierskiego rządu w sprawie Bośni i Hercegowiny, oraz wszystkie inne sprzeciwiające się temu postanowieniu ze strony wysokich stron zawierających ten układ wydane rozporządzenia i zawarte ugody zostają zniesione i zastąpione przez niniejszy protokół, który stwierdza, że pomiędzy wysokiemi stronami zawierającemi układ zostały usunięte wszystkie nieporozumienia co do obu wyżej wymienionych prowincyj i że rząd otomański wyraźnie uznaje stan stworzony przez wyżej wymienione rozstrzygnięcie.

Art. III. Bośniacko hercegowińscy poddani krajowi, którzy obecnie znajdują się w Turcyi, z wyjątkiem tych osób, które wymienione są w notach, jakie mają być po ratyfikacyi tego protokołu między zawierającemi układ stronami ułożone, tak samo jak i otomańscy poddani, pochodzący z rozmaitych części tureckiego państwa, którzy przejściowo albo stale znajdują się w Bośni i Hercegowinie, zatrzymują, jak dotąd, swoją narodowość otomańską. Przynależni do Bośni i Hercegowiny poddani, jak dotąd, według ustaw bośniacko-hercegowińskich, będą mogli wyemigrować do państwa otomańskiego i przyjęci będą jako poddani otomańscy. Również ci przynależni do Bośni i Hercegowiny, którzy obecnie bawią w Turcyi, zawsze będą uprawnieni bez ograniczeń rozporządzać swem nieruchomem mieniem w Bośni i Hercegowinie, wydzierżawiać je, administrować je bezpośrednio albo przez trzecie osoby. Poddani bośniacko-hercegowińscy, którzy w przyszłości bez zamiaru wyemigrowania udadzą się do Turcyi, będą tamże na równej stopie traktowani, jak austro-węgierscy poddani państwowi.

Art. IV. Wolność i zewnętrzne wykonywanie wyznania, jak dotąd, zapewnione będą mahometanom, którzy trwale albo przejściowo zatrzymują się w Bośni i Hercegowinie. Mahometanie tak przedtem, jak i nadal, doznawać będą równych obywatelskich i politycznych praw, jak wszyscy mieszkańcy Bośni i Hercegowiny, należący do innych wyznań. Imię jego cesarskiej mości sułtana, jako kalifa i nadal będzie wymieniane w publicznych modlitwach mahometan.

Art. V. Ponieważ rozstrzygnięcie sądu rozjemczego stwierdziło, że otomańskie państwo według otomańskich ustaw posiadało rozmaite nieruchome własności ziemskie w Bośni i Hercegowinie, obowiązuje się wspólny austryacko-węgierski rząd, w przeciągu 15 dni po ratyfikacyi obecnego protokołu, wypłacić rządowi otomańskiemu w Konstantynopolu sumę 2,500 000 tureckich funtów w złocie, jako równą wartość za te nieruchome dobra.

Art. VI. Austro-Węgry zobowiązują się w przeciągu dwóch lat po ratyfikacyi niniejszego protokołu na zasadzie europejskiego prawa międzynarodowego zawrzeć z Turcyą traktat handlowy. — Tymczasem Austro-Węgry zgadzają się na podniesienie tureckich ceł ochronnych z 11% na 15%, dalej na zaprowadzenie kilku monopoli, albo na pobieranie opłat konsumcyjnych od nafty, bibułek cygaretowych, zapałek, alkoholu, kart do gry, z zastrzeżeniem, że to samo postępowanie równocześnie będzie zastosowane do importu z innych krajów.

Art. VII. Wspólny austro-węgierski rząd zobowiązuje się po ratyfikacyi tego aktu zwinąć c. k. pocztowe urzędy, które obecnie znajdują się w miejscowościach, w których niema innych zagranicznych urzędów pocztowych.

Art. VIII. Ponieważ Wysoka Porta ma zamiar z interesowanemi państwami wdrożyć rokowania w celu pozbawienia mocy kapitulacyj istniejących w Turcyi i zastąpienia ich przez prawo międzynarodowe, oświadczają Austro-Węgry już teraz gotowość poparcia w tej mierze.

Art. IX. Obecny protokół będzie ratyfikowany i bezpośrednio po wymianie ratyfikacyi wejdzie w moc obowiązującą. Ratyfikacye będą najpóźniej w przeciągu dwóch miesięcy w Konstantynopolu wymienione.

* * *

Ustanie bojkotu.

Konstantynopol. Wielki wezyr zapewnił wczoraj margrabiego Pallaviciniego, że udzielił ponownych rozkazów w całem państwie, aby wobec podpisania protokołu porozumienia wstrzymano bojkot.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie przynoszą oficyalny komunikat syndykatu bojkotowego, że bojkot został wczoraj ukończony.

„Tanin" donosi, że Porta ugodę z Austro-Węgrami przedłoży we wtorek w parlamencie.

Tryest. Agencya konstantynopolitańska austryackiego Lloyda telegrafuje tutejszej generalnej dyrekcyi, że bojkot jest definitywnie zakończony.

Zapewnienia pokojowe Rosyi.

Petersburg. Pogłoski o rzekomej mobilizacyi w okręgu kijowskim, które wczoraj wszędzie kursowały, są absolutnie nieuzasadnione. Mimo, iż w ministerstwie spraw zagranicznych sytuacyę na Bałkanach oceniają jako poważną, przecież zamiary pokojowe oficyalnej Rosyi są pod każdym względem **pewne.**

Co przyznał Stołypin

Mamy przed sobą w gazetach rosyjskich dosłowne brzmienie mowy Stołypina w sprawie Aziewa. Tendencyą tej mowy jest wykazanie, że agenci rządu nie robili zamachów terorystycznych. W tym celu twierdzi Stołypin, że agent rządu Aziew do r. 1906, tj. w czasie zamachów na Plewego i na w. ks. Sergiusza, był w komitecie zagranicznym socyalistów-rewolucyonistów, a później dopiero wszedł do komitetu centralnego i do organizacyi bojowej tejże partyi, że zatem w owych zamachach bezpośredniego udziału nie brał. Oczywiście jest to nieprawdą, na co wskazuje też przemilczenie przez Stołypina roli Aziewa w powstaniu kronsztadzkiem i w powstaniu moskiewskiem.

Poza tem jednakowoż przyznał Stołypin, że Aziew był tajnym agentem rządu rosyjskiego od r. 1892, że agentem rządu był również Tatarow, który udaremnił zamach na Trepowa itd. itd.

Znamiennem jest, co Stołypin powiedział o rewelacyach Bakaja. Zaprzeczył on tylko informacyi, jakoby Szczygielski, który wyrabiał bomby w Warszawie, został był oddany pod sąd; zaprzeczył również, jakoby skazany na śmierć Charewicz był naczelnikiem ochrany w Radomiu, gdyż w Radomiu niema wydziału ochrany; tu oczywiś ie idzie Stołypinowi o urzędowy tytuł Charewicza, gdyż w rzeczywistości Charewicz kierował najazdem ochrany na Radom. Zresztą nie zaprzeczył Stołypin prawdziwości ani jednej informacyi Bakaja, w szczególności **nie powiedział Stołypin, jakoby którakolwiek z osób, zamieszczonych przez Bakaja na liście szpiegów i prowokatorów, nie była w rzeczywistości agentem ochrany.** To przyznanie Stołypina jest bardzo ważne.

Uchwalenie wniosku polskiego

w parlamencie niemieckim.

Berlin. Na początku posiedzenia parlamentu odbyło się imienne głosowanie nad wnioskiem Polaków w sprawie wolności nabywania własności ziemskiej. Wniosek został 189 głosami przeciw 132 **przyjęty** przy 5 wstrzymaniach się od głosu. (Okrzyki i brawa na ławach polskich, sykania na prawicy). Wstęp i tytuł projektu ustawy został następnie w zwykłem głosowaniu przyjęty.

Głosowali za wnioskiem: Koło polskie, centrum, wolnomyślni, socyalni demokraci i poseł Pauli ze stronnictwa Rzeszy.

Przeciw wnioskowi głosowali konserwatyści, nacyonał-liberałowie, stronnictwo Rzeszy i zjednoczenie gospodarcze (antysemici).

Nastąpiło drugie czytanie budżetu kolonialnego. Przemawiał poseł Liebert, który stwierdził polepszenie się zarządu kolonialnego w Afryce południowej za rządów Dernburga.

Przemawiał w dyskusyi także Dernburg, sekretarz stanu dla spraw kolonialnych.

KRONIKA.

Kraków, 27 lutego.

Znowu konfiskata. We wczorajszym numerze „Naprzodu" został skonfiskowany list otwarty znakomitego powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego do redaktora „Naprzodu" Emila Haeckera w sprawie werdyktu w procesie Borowskiej. — List otwarty Sieroszewskiego, jak również list otwarty posła Daszyńskiego, zostaną zimmunizowane w parlamencie i wtedy je przedrukujemy.

Wszystkich tych prenumeratorów miejscowych jakoteż i zamiejscowych, którym z końcem lutego wygasła prenumerata, upraszamy o uregulowanie prenumeraty. — Manipulacya czekami trwa dni kilka, zanim dojdzie do Administracyi naszej wiadomość, że prenumerator uiścił przedpłatę, a przez to zdarzają się nieporozumienia i reklamacye, których uniknąć można, składając prenumeratę zaraz w pierwszych dniach każdego miesiąca.

Nowiny krakowskie.

Proces o zawalenie się kamienicy przy ul. Zyblikiewicza odbędzie się 15 marca przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego. Jak wiadomo, przy wypadku tym, który miał miejsce 10 października z. r., 1 robotnik zginął, 2 doznało ciężkich, a 5 lekkich obrażeń.

Były policyant krakowski oskarżony o napad morderczy. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem nadradcy Ursela stanął dziś Piotr Korcyl, który do lata z. r. służył w policyi krakowskiej, oskarżony o napad morderczy w celu rabunku. W nocy z 26 na 27 września z. r. napadło na dom bogatego gospodarza Szelęga w Porąbce uszewskiej (pow. Brzesko) 3 zamaskowanych ludzi, którzy, grożąc rewolwerami, zażądali pieniędzy. Obecni w chacie synowie Szelęga Kornel i Michał rzucili się z siekierami na napastników, a po krwawej bójce wyparli ich.

W dwa dni później zgłosił się do szpitala w Bochni jakiś człowiek z okropnemi ranami na twarzy i plecach. Był to Korcyl, który podał, że rany te zadali mu nieznani ludzie w ul. Lubicz w Krakowie nożami. Lekarze jednak orzekli, że rany te pochodzą od siekiery, a śledztwo, prowadzone przez żandarmeryę, stwierdziło udział Korcyla w napadzie.

---

pierać — wyskoczą tuż przedemnie, lub może przy cięższej stracie naszej na stacyi na dany sygnał trzeba będzie przenieść się tam i pomódz towarzyszom.

Wtem, z kłębów ciężkiego, nierzednącego jeszcze dymu, wybiegł jakiś człowiek w czapce urzędniczej i zaczął uciekać.

— Stój! — krzyknąłem.

Człowiek zatrzymał się, lecz zobaczywszy tuż przed sobą lufy karabinków, schylił się i chciał wpaść pod wagony.

— Stój! — zawołałem po raz drugi, podnosząc broń do ramienia — stój, bo wypalę!

Widząc, że to nie żarty, przerażony urzędnik prędko podbiegł do mnie i trzęsąc się ze strachu, ledwo wyjąkał:

— Ja maszynist, ja niczewo nie winowat, pomiłujtie pan, żena, dieti...

— Broń pan ma? — spytałem prędko.

— Nniet... iszczytie... — odrzekł, wywracając nerwowo kieszenie, przyczem pugilares i zegarek wyrzucił na ziemię.

— My rewolucyoniści, nie zbóje! krzyknąłem ze złością: zabieraj pieniądze i zegarek i precz stąd, prędko!...

Maszynista porwał z ziemi swoje rzeczy i jak jeleń popędził w przeciwną stronę.

Strzały zaczęły rzednąć, czarny dym rozwiał się nieco... Nagle z strzaskanego wagonu wyskoczył jakiś człowiek z odkrytą głową, obładowany paru dużemi skórzanemi torbami, upadł przy wyskakiwaniu, ale wnet podniósł się i usiłował zbiedz. Nie zwracając uwagi na wezwanie „stój", ubiegł kilka kroków — wówczas, nisko mierząc, wypaliłem do niego: upadł, trafiony w nogę. W parę sekund potem zjawiło się obok niego paru towarzyszów i zabrawszy dwie torby, leżące na ziemi, pobiegło ku lokomotywie. Rozległy się dwa przeraźliwe gwizdki — akcya była skończona.

Szybko zbiegliśmy się wszyscy do parowozu i zajęliśmy go. Jeden z towarzyszów, raniony kulą w głowę, ociekał cały krwią; na poczekaniu robił mu prowizoryczny opatrunek „pełniący obowiązki" doktora. Zresztą wszyscy byli cali i zdrowi. Odczepiwszy od pociągu parowóz, ze śpiewem Warszawianki ruszyliśmy przed siebie. Wypuszczona z tłoków para z szumem i świstem buchnęła z obu stron parowozu — zaczęliśmy się oddalać prędzej oddalać.

Spojrzałem na miejsce, gdzie przed chwilą odbyła się krwawa walka. Zaraz za budynkami stacyjnymi na łące leżał jeden żołnierz, lecz widocznie nie zbyt ciężko ranny, bo podniósł się trochę i patrzył w naszą stronę. Dalej, z za niewielkiego stogu siana wyglądało kilka głów w żołnierskich czapkach. Strzaskany w połowie wagon służbowy spowity był jeszcze ciemną chmurą dymu, o kilka kroków obok leżał rozciągnięty na szyn kasyer. Na stacyi widać było kilkanaście nieruchomie wyprostowanych postaci ludzkich, ktoś nawet trzymał jeszcze ręce do góry.

Wreszcie wszystko zniknęło w dali.

Słońce połowę swej wielkiej czerwonej tarczy ukryło już za ciemną linię odległych lasów. Kąpani w jego krwawem świetle pędziliśmy jak wicher wśród kłębów śnieżno białych obłoków pary, a nad nami trzepotał się wielki czerwony sztandar, wysoko trzymany przez jednego z towarzyszów. Głusząc stuk kół, zgodnie i donośnie grzmiały słowa Warszawianki: groźne, bo śpiewane przez zbrojnych żołnierzy rewolucyi, dumne i twarde, jak ich życie. — Coraz szybciej leciał parowóz, mijając wciąż grupy robotników i chłopców, zdejmujących czapki na widok sztandaru i patrzących długo w ślad za mknącą w dali lokomotywą i niknącem echem pieśni naszej.

„Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę"...

* * *

Na drugi dzień po południu, wyszedłszy z konspiracyjnego mieszkania, gdzie kilku z nas nocowało, udałem się na stacyę A. na pociąg idący w stronę Warszawy. Stacya ta była zaledwie o trzy mile odległą od miejsca wczorajszej akcyi, to też wszędzie już z nad zwyczajnem zainteresowaniem opowiadano sobie o jej szczegółach. Z rąk do rąk przechodziła jedna z miejscowych gazet, która w okropnych kolorach opisywała całe zajście. Dziesięć osób rozszarpanych „odłamkami" bomby, dwadzieścia kilka ciężko rannych, stacya zburzona zupełnie itp. Z całej owej przerażającej historyi tylko to było prawdą, że wszystkie pieniądze zostały zabrane i „sprawcy znikli bez śladu". Ale znajdowali się i rzeczywiści świadkowie roboty. Ci zbijali fałszywe doniesienia gazetki i z entuzyazmem opowiadali chcącym i niechcącym słuchać o niesłychanej sprawności bojowców, o straszném huku bomby, od którego „jeszcze teraz w uszach dzwoni" itd.

Wreszcie pociąg nadszedł. Wsiadłem do wagonu trzeciej klasy i umieściwszy się obok jakiegoś towarzystwa, jadącego właśnie od strony stacyi S. — jak się później dowiedziałem — zacząłem rozmowę stereotypowem „a to dopiero, patrzcie państwo!" Odrazu rzucono się na mnie, jak na świeżą ofiarę, i zaczęto na wyścigi opowiadać o zajściu, którego świadkami byli podobno omal nie wszyscy.

— Co to za ludzie! — dziwił się jakiś stary obywatel: powiadam panu — łup, trzask, bum, bum! — i po wszystkiem, jadą sobie, panie, na rządowym parowozie z chorągwią i śpiewają, a żołnierzy jak nie było, leżą sobie naokoło jak woły, ani się, panie, który ruszy!...

— Ale, bo co pan też opowiada — oponował młody urzędniczek, siedzący obok — do żołnierzy najprzód krzyknęli: brosaj ružjo! (rzucaj broń) i strzelali na postrach w

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Korcyla na 5 lat ciężkiego więzienia.

Pożar kominowy wybuchł wczoraj w domu przy ul. Krowoderskiej 17. Przechodnie, zauważywszy wydobywający się z komina ogień, zaalarmowali straż, która rychło ogień ugasiła.

Aresztowanie włamywacza. Policya aresztowała 15 letniego Salomona Gerstenfelda, który 23 bm. ograbił mieszkanie Rozalii Korngold na Kazimierzu z garderoby i biżuteryi na szkodę przeszło 200 kor. Gerstenfeld 2 dni przedtem dopiero wyszedł był z więzienia, gdzie odsiedział dłuższą karę za kradzież. Razem z nim aresztowano Wolfa K., który dostarczył mu witrychów i kupił od niego skradzione rzeczy za 20 kor.

Posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu z 25 bm. Po przyjęciu protokołu z ostatnich posiedzeń, odpowiadał burmistrz p. Maryewski na interpelacye z ostatniego posiedzenia. — W odpowiedzi na interpelacye tow. dra Bobrowskiego podnosi, iż sprawą wywożenia popiołu przez gminę magistrat już w r. 1906 się zajmował i w tym celu zwrócił się do „Towarzystwa obywatelskiego“ (!!), które po przeprowadzeniu ankiety z kamienicznikami sprzeciwiło się temu. Magistrat jednak tej sprawy z oka nie spuści, i dziś tylko z braku sił tem się nie zajmie. W sprawie mieszkań stróżów magistrat wydelegował komisyę sanitarną, która na 40 mieszkań 10 znalazła niżej krytyki. Burmistrz zaznacza, że bardzo wiele mieszkań stróżów jest nieodpowiednich. Protest zaś przeciw wyborom rzeczywiście był w magistracie przetrzymany, a winnemu wytoczono śledztwo dyscyplinarne. O akcyi Towarzystwa obywatelskiego w sprawie niemoralnego prowadzenia się nauczycieli nic nie wie. Co zaś do policyi, to jeden sądownie został uwolniony, a drugi skazany na tydzień aresztu. Co się tyczy p. Salza, to sprawa jego jest w sądzie wojskowym — on zaś jest przekonany o braku winy ze strony p. Salza. W odpowiedzi p. Gadomskiemu zaznacza, że dotąd nie było ani jednego wypadku choroby zakaźnej w mieście, że miasto wskutek zalegania z podatkami traci 346 koron, że rzeczywiście policyant szył kożuchy, ale to dlatego, bo miejscowi kuśnierze wnieśli za wysokie oferty. Następnie jednogłośnie przez aklamacyę uchwalono wniosek tow. dra Bobrowskiego, p. Matuli i tow., by dla uczczenia jubileuszu Słowackiego wybrać komisyę. Uchwalono następnie zaprotestować przeciw szykanom przy oględzinach mięsa w Krakowie.

Dr S. Oberlaender w dłuższem przemówieniu omawia losy sprawy wodociągowej, trudności, z jakiemi przyjaciele wodociągów musieli walczyć i proponuje, by gmina na ten cel uchwaliła 40 000 K. Proponuje, by dalej poszukiwać na własną rękę wody i z drugiej strony równocześnie porozumiewać się z Krakowem.

P. Maryewski wskazuje na to, że większa część miasta ma wodę nie do picia. Ciężary spadną nie na właścicieli, lecz na wszystkich, gdyż przypuszczalnie czynsze podwyższą się o 7%.

P. Przybylski przemawia przeciw, bo są w Podgórzu kamienice, gdzie niema stróżów, bo są budynki, nawet miejskie, urągające hygienie, bo on był dawniej tak nierozsądnym, iż wskazał miejsce, gdzie należy wody szukać itd. itd.

Ciętą odpowiedź dał mu dr Oberlaender. Na wniosek jednak p. Górskiego, poparty przez tow. dra Bobrowskiego, uchwalono w sprawie wodociągowej zwołać specyalne posiedzenie.

Po załatwieniu kilku podań, uchwalono cały szereg zasiłków rozmaitym towarzystwom w myśl wniosku magistratu. I tak: akademickiemu kołu Tow. Szkoły ludowej na szkołę analfabetów 50 K, na kolonie wakacyjne 100 K, na Czytelnię dla dzieci podwyższono na wniosek tow. dra Bobrowskiego z proponowanych 50 K na 100 K.

Żywszą dyskusyę wywołał wniosek magistratu, by przyjść Towarzystwu Domu Robotniczego z subwencyą w wysokości 300 K. Tow. Bobrowski wskazuje, że skoro gmina dała grunt np. „Sokołowi“, kahałowi, a nawet zbiegłym z Francyi ks. Redemptorystom, to tem bardziej robotnicy mają prawo domagać się pomocy ze strony gminy. P. Rolle w dłuższem, pięknem przemówieniu, powołując się na to, że w Podgórzu wobec tego, iż niema żadnych dodatków do podatków, prawie wyłącznie gminę utrzymują robotnicy, proponuje podwyższenie subwencyi na 1000 K. Wniosek ten jednak upadł, a przeszedł wniosek magistratu.

Następnie uchwalono na zapomogę dla nauczycielek tymczasowych 500 K. Poczem odbyło się posiedzenie tajne.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Sen srebrny Salomei“, rom. dram. w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sposób na żony“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sen srebrny Salomei“.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Złota Czaszka“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy) — O godz. 7 wieczorem: „Fircyk w zalotach“, komedya Zabłockiego (przedstawienie amatorskie)

Wtorek: „Sen srebrny Salomei“.

Środa: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“ (popularne).

Czwartek: „Sen srebrny Salomei“.

Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

Sobota: „Inez de Coimbra“, obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłóm. z duńskiego L. Rydla)

Niedziela o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Inez de Coimbra“.

Poniedziałek: „Książe Niezłomny“ (na dochód Towarzystwa oświaty ludowej — jedyny występ M. Tarasiewicza).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Pani majstrowa z Kleparza“.

Niedziela o godz. 4 po południu: „Pod gwiaździstą banderą“. — O godz. 7½ wieczór: „Pani majstrowa z Kleparza“.

Wtorek: „Łapka na mężów“ (nowość).

— **Koncert Z. Szwarcensteina** przełożony został z powodów od dyrekcyi koncertów niezależnych na dzień 2 marca. Bilety z datą 28/II. ważne są na 2 III.

— **Koncerty w marcu.** Marzec, ostatni miesiąc sezonu koncertowego, obfitować będzie, więcej niż poprzednie miesiące, w produkcye muzyczne, które dogodzą wszelakim upodobaniom i... kieszeniom. Tanich koncertów popularnych będzie cztery: dnia 2 marca recital z tow. orkiestry skrzypka Z. Szwarcensteina, dwa symfoniczne, z których jeden cały polskiej twórczości poświęcony, wreszcie koncert, w którym dyrekcya przedstawi młodą, bardzo utalentowaną śpiewaczkę p. Kieszkowską, uczenicę Reszkego. W dwóch koncertach kompozytorskich zapozna się Kraków z twórczością Henryka Melcera i Ludomira Różyckiego. Obaj kompozytorowie wezmą czynny udział w wykonaniu swych dzieł: pierwszy jako pianista, drugi jako przewodnik orkiestry. Z wielkości europejskich przybędzie następca Joachima w berlińskiej akademii muzycznej, Henryk Marteau, obok Ysaye'a, równy mu pod każdym względem, najznakomitszy dzisiaj skrzypek świata i primadonna opery wiedeńskiej Selma Kurz. Koncert doskonałej śpiewaczki wiedeńskiej p. Grety Forst, zapowiedziany na dzień 1 marca, odbędzie się dopiero w ciągu miesiąca, a to z powodu przedłużającego się niedomagania artystki. W najbliższym czasie podany będzie termin tego koncertu, na który obowiązywać będą bilety zielone z datą 1/III. Na wszystkie inne koncerty marcowe rozpocznie się wydawanie biletów w składzie B. Gabryelskiej w dniu 2 marca.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w niedzielę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Feliks Perl: „Poglądy polityczne Słowackiego“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5 Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Z kraju.

Rozwiązane zgromadzenie. Z Tarnowa piszą nam: Na 25 bm. było zwołane zgromadzenie ludowe do sali Landaua przy ulicy Krakowskiej z porządkiem dziennym: Parlament ludowy a jego wrogowie. Zgromadzenie trwało wszystkiego 15 minut, bo zostało rozwiązane przez władzę, którą aż dwóch komisarzy reprezentowało. Ledwo scharakteryzował referent, poseł tow. dr Lieberman, rządy parlamentu, zaraz okazał komisarz Rączka gorączkowość, a gdy wśród mowy referenta padły ze zgromadzenia słowa: Precz z Bienerthem! — w grubiański sposób groził rozwiązaniem zgromadzenia. Zgromadzeni jeszcze liczniej wołali: Precz z Bienerthem! Gdy wówczas komisarz stale groził rozwiązaniem zgromadzenia, wezwał referent przewodniczącego tow. Łabędzia, by zwrócił komisarzowi uwagę, że na zgromadzeniu należy się parlamentarnie zachowywać. Na te słowa zerwał się komisarz Rączka i rozwiązał zgromadzenie.

Ale p. Rączka przekona się, że jak nie można nikogo zmusić do miłości, tak nie można także gwałtem zmusić do sympatyi dla osoby Bienertha. Przekona się o tem na zgromadzeniu, które komitet zwołuje na następną niedzielę do sali Rady miejskiej, na którem również będzie referował tow. dr Lieberman.

Z Przemyśla donoszą: W mieszkaniu oficera przy ulicy Ogrodowej znaleziono onegdaj służącego żołnierza martwym. Napalił on w piecu i zatkał komin, a śmierć nastąpiła wskutek zaczadzenia.

Przed trybunałem przysięgłych stawał 24 bm. 19 letni robotnik ślusarski Kawaler, oskarżony o zabójstwo. Dnia 7 stycznia br. poszedł Kawaler do domu publicznego, gdzie wszczął kłótnię z Adlerem Reszö, pracownikiem w panoptikum, i przebił go nożem Kawaler skazany został na 2 lata więzienia.

Rozprawa Nazaruka. Ze Stanisławowa donoszą: We czwartek zaczęła się przed zwykłym trybunałem ponowna rozprawa przeciw Osypowi Nazarukowi, słuchaczowi praw, o zbrodnię podburzania do gwałtów. Wedle aktu oskarżenia miał Nazaruk na zgromadzeniu w Jazłowcu (pow. Buczacz), odbytem 26 stycznia 1908 r., wezwać żydów do głosowania na kandydata ruskiego dra Daniłowicza, grożąc im, że w przeciwnym razie „stanie się im to samo, co w Rosyi“. Na drugiem zgromadzeniu 28 kwietnia 1908 r. w Kośmierzynie miał „zachwalać“ czyn Siczyńskiego.

Oskarżony, który podał, że należy do ruskiej partyi radykalnej, zaprzeczył wszelkiej winie, podając, że wyłącznie agitował za kandydatem swej partyi. Zeznania te potwierdziło 6 świadków, między nimi 3 żydów, którzy zeznali, że w słowach Nazaruka nie dopatrzyli się żadnej groźby. Jedynym świadkiem obciążającym był chłop Mikołaj Kulesa, który — jak podniósł obrońca dr Mosler — zeznania swe złożył tak, jakby się ich wyuczył na pamięć.

Trybunał zasądził Nazaruka na 10 dni aresztu z zamianą na 100 K grzywny.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok w sprawie Silbersteina. Wczoraj w południe warszawski wojenny sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie 14 robotników fabryki Silbersteina, oskarżonych o udział w zabójstwie fabrykanta M. Silbersteina. Oskarżeni skazani zostali na ciężkie roboty od 7 do 15 lat.

Darwin „niebłagonadiożnym“. Władze administracyjne w Kijowie zabroniły publicznego obchodu setnej rocznicy urodzin Darwina.

Ze świata.

„Jeszcze istnieje sprawiedliwość w sądach“. W uzupełnieniu wczorajszej naszej notatki o uwolnieniu przez senat policmajstra pabianickiego Jonina, który zamordował więźnia politycznego Gryzla, dodać możemy, iż wina Jonina udowodnioną została tak bezsprzecznie, że obrońcy jego zarówno Bułacel jak Zamysłowskij nie mieli odwagi utrzymywać, że Gryzel rzeczywiście usiłował uciec i ograniczyli się do twierdzenia, że Jonin subjektywnie odniósł wrażenie, że Gryzel zamierza to uczynić, aczkolwiek objektywnie to mogło nie być prawdą...

Pomimo to jednak senat uniewinnił obydwóch podsądnych (Jonina i jednego ze strażników). Gdy senat ogłosił odpowiedź na pierwsze z postawionych sobie pytań: „Nie! nie winien!“ rozległy się krzyki związkowców: „Brawo! Jest jeszcze sprawiedliwość w sądach!“ Przewodniczący kazał wydalić publiczność. Pozostała część wyroku została ogłoszoną wyłącznie w obecności stron i podsądnych. Jonin podziękował senatorom, poczem padł na kolana przed portretem cara i zawołał: „Dzięki ci, najjaśniejszy panie za to i że jeszcze istnieje sprawiedliwość w sądach“.

Pogadanka przyrodnicza.

Jak powstały żyjące istoty na ziemi?

Gdy rozejrzymy się naokoło siebie, gdy zobaczymy tysiące żywych istot zamieszkujących ziemię od najdrobniejszych bakteryj, widzialnych zapomocą powiększających szkieł tylko, aż do największych olbrzymów świata zwierzęcego i roślinnego, nasuwa się nam zaraz na myśl pytanie: „Jaki początek tego wszystkiego, jak powstały te żyjące na ziemi istoty?“

Nad tem pytaniem wielu już ludzi od dawnych bardzo czasów łamało sobie głowy i... — powiedzmy z góry — do dzisiejszego dnia łamie. W pogadance dzisiejszej chciałbym w krótkich słowach zapoznać czytelników z losami, jakie to ważne zagadnienie przechodziło i z dzisiejszym stanem rzeczy.

Nauka, zwana paleontologią, na mocy dobrze zachowanych wykopalisk, szczątków roślin i zwierząt z różnych epok życia ziemi, pozwala nam wytworzyć sobie pojęcie o stopniowych przemianach, jakim istoty żywe przez szereg wieków ulegały, jak się doskonaliły, przechodząc różne stopnie rozwoju od maleńkiego pierwotniaka, przedstawiającego drobny kłaczek ożywionej materyi białkowatej aż do najwyższych pod względem budowy zwierząt z człowiekiem u szczytu. Ta możność wytworzenia sobie podobnego obrazu przeszłości jest olbrzymią zdobyczą nauki i postępu, lecz nie zadawala umysłu ludzkiego! Ten stawia sobie zaraz pytanie: A skądże się owe pierwsze drobne żyjątka wzięły?! Współczesna wiedza przyrodnicza uczy nas, że dziś bezwarunkowo każda żywa istota powstaje z podobnej sobie żywej istoty, rodzi się z rodziców i że nie może powstać jakaś żywa istota choćby najdrobniejsza z materyi nieżywej, nieorganicznej, jak się to mówi. Dawniej zaś przypuszczano, że jest to możliwe, że tak samorodnie tj. bez rodziców powstać mogą nawet wyższe zwierzęta. Naprzykład starożytny grecki filozof Arystoteles twierdził, że żaby i węgorze z mułu się rodzą, rzymski poeta Owidjusz pisał, że pszczoły same się rodzą

---

powietrze, dopiero jak jeden wypadł z karabinem na nich, postrzelili go i to nie na śmierć...

— Co pan tam, panie, wie. Ja, panie, patrzyłem na to... — upierał się stary.

Sprzeczkę przerwała wreszcie jakaś młoda, ładna kobieta, siedząca naprzeciw mnie.

— Jak było, tak było — zaczęła z żywością mówić — ale żeby tak blisko, pod samym nosem prawie kozaków i wojska w B wpaść na żołnierzy, rozgonić, pieniądze zabrać i uciec gdzieś, jak w powietrze — nie, to doprawdy jakby nie ludzie zrobili! Jacy oni odważni, zręczni!...

— Jeszcze ich połapią — wtrąciłem z lekceważeniem — dopiero mi odwaga, jak ich było pewnie dziesięciu na jednego...

Niewiasta przerwała mi z oburzeniem.

— Aha, będą ich łapać teraz, oni już wszyscy napewno za granicą. Co też pan gada? Było ich mniej niż żołnierzy, mój ojciec wszystko widział. I to nie bandyci — ciągnęła, przeskakując w pośpiechu w inną myśl — bo nikomu żadnej krzywdy nie zrobili, wzięli tylko rządowe pieniądze i potłukli żołnierzy. Ach — zawołała nagle — żebym którego z nich znała — uściskałabym go za to serdecznie!

Spojrzałem z obawą na swoją kieszeń, czy przypadkiem nie wygląda z niej moja „legitymacya“ — pistolet. Ale nie, widać to było powiedziane bynajmniej nie pod moim adresem.

— No, no, tak pani obstaje za jakimiś tam drapichrustami — rzekłem z wzgardliwym uśmiechem, ale przez głowę przebiegła mi hultajska myśl: Daj Boże, żebyśmy się kiedyś poznali!

Trzeba było widzieć spojrzenie, jakiem zostałem obrzucony za owych drapichrustów. Była w niem i pogarda, i oburzenie i nienawiść, wszystko tak wyraźne i druzgocące, że z trudnością wstrzymałem wesoły śmiech, duszący mnie w gardle. Całe towarzystwo milczało przez chwilę, rzucając z podełba nieufnym wzrokiem w moją stronę; po chwili któryś z sąsiadów, uśmiechając się z zjadliwą ironią, zaczął mówić o pogodzie, i już do końca naszej wspólnej podróży nie było wzmianki o wczorajszej robocie. Widocznie uznano mnie za endeka, lub wogóle kogoś podejrzanego.

Na jednej z większych stacyi pożegnałem wszystkich i wyskoczyłem z wagonu. Przechodząc obok okna przedziału, gdzie zostali moi towarzysze podróży, zobaczyłem kilka głów, wychylających się z okna i doszedł mnie stłumiony głos rozmowy.

— Albo, panie, narodowiec, albo trochę ten...

Prawdopodobnie zdaniu temu towarzyszyło pukanie palcem w czoło, ale ów kiepski sąd o mnie nie popsuł mi wcale humoru. Przybierając pospolitą, zlekka gapiowatą minę przeciętnego podróżnego, przelawirowałem między mnóstwem żandarmów i żołnierzy, baczenie obserwujących ruch stacyjny i wreszcie, wyszedłszy na miasto, zmieszałem się z ulicznym tłumem przechodni. C.

z gnijącego mięsa, a co do much, to przypuszczano to samo aż do XVII. wieku. Dopiero włoski uczony Redi dowiódł, że muchy w mięsie powstają z jajeczek, które tam złożyły inne muchy poprzednio i że nie nastąpi to, jeśli nad mięsem rozciągnąć siatki i za pobiedz w ten sposób złożeniu jajeczek. — Później nieco Helmholtz dowiódł, że i drobniutkie wymoczki powstają tylko z zarodków, rozsianych w powietrzu, a wielki uczony Pasteur dowiódł, że nawet bakterye powstają tylko z bakteryj rodziców, nie zaś samorodnie z innych materyj.

Ciekawym jest fakt, że poważny uczony E. Haeckel przypuszczał przez pewien czas możność samorodztwa i to nie u drobnych żyjątek: oto twierdził, że na dnie oceanu powstał samorodnie, żyje i karmi się rybami, jakby wielki wąż (Batybius Haeckeli). Wąż ten okazał się splotem potężnym roślin morskich, czy też martwą bryłą.

Z tych różnych sposobów rozwiązania zagadki o pierwszem życiu na ziemi, na uwagę zasługuje zdanie Thomsona. Uczony ten wyraził przypuszczenie, że pierwotne najdrobniejsze żyjątka dostały się na ziemię wraz z odłamkami meteorytów (t. zw. „gwiazdy spadające"), które spadły na nią, jako szczątki innych planet, na których już wcześniej rozwinęło się życie roślinne i zwierzęce.

Aczkolwiek przypuszczenie to nie jest naukową niemożliwością, to jednak nie daje nam ono rozwiązania zagadnienia, skąd wogóle wzięło się życie, zjawia się bowiem zaraz pytanie: „A skądże wzięło się życie na tej planecie, z której pochodzi ów meteoryt?" W ten sposób nie rozwiązujemy zagadnienia, tylko odsuwamy je z naszej ziemi na inną planetę.

Dzisiejszy stan tej kwestyi naukowej jest mniej więcej taki: Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w tych czasach życia ziemi, gdy powstały na niej najpierwsze, najprostsze istoty żywe, panowały na niej zupełnie inne warunki fizyczne (pod tem wyrażeniem rozumiemy stopień ciepła, elektryczność, wilgoć i t. d.), to możemy przypuścić, że dzięki tym innym warunkom wtedy mogły powstawać wskutek jakichś nieznanych nam jeszcze przyczyn istoty białkowate z istot niebiałkowatych, z istot zaś białkowatych pierwsze żyjątka. Zaznaczyć tu trzeba, że nie możemy sobie wyobrazić żywej istoty bez tych właśnie połączeń białkowatych (np. białko w jaju kurzem jest takiem połączeniem, żelazo lub siarka same bez białka nie mogą stanowić istoty żywej).

Pierwszym więc krokiem było wytworzenie się istot białkowych z niebiałkowych. Trudniejszem zagadnieniem jest to, w jaki sposób i z jakich przyczyn owe pierwsze połączenia białkowate zaczęły się odżywiać, rozmnażać, t. j. otrzymały cechy istot żywych? Czy trzeba tu przyjąć jakąś nieznaną nadprzyrodzoną siłę życiową (po łacinie: „vis vitalis"), czy też działała tu nieznana nam jeszcze kombinacya znanych sił przyrody, któremi zajmują się nauki fizyka i chemia — oto zagadnienie, które dziś właśnie stoi na porządku dziennym przyrodoznawstwa i o które wre namiętny spór. Wytworzyły się dwa obozy: zwolenników pierwszego przypuszczenia (witaliści), oraz obrońców drugiego (mechaniści) i wciąż obydwa obozy gromadzą doświadczenia i argumenty na obronę swego stanowiska. O tem zagadnieniu pomówimy obszerniej innym razem.

Stanisław Krauz.

Z różnych stron.

Także sposób na zyskanie wzajemności w miłości. — Album piękności haremowych. — Sfałszowany ojciec. — Małpa, jako złodziejka sklepowa. —

W tych dniach stanął przed sądem w Brukseli Gabryel Ysaye, syn sławnego skrzypka, oskarżony o oszczerstwo. Gabryel nie odziedziczył po ojcu talentu, więc w braku czegoś lepszego, bawi się, jak umie, za pieniądze ojca. Tamtego roku zakochał się, będąc w morskich kąpielach, w pewnej młodej Amerykance, a zakochał się nieszczęśliwie, powiedziano mu bowiem, że jest za młody. Pragnął więc koniecznie dowieść, że jest mężczyzną i szukał do tego sposobności. — Lecz sposobność taka nie przychodziła. Napróżno wystawał godzinami nad morzem, w nadziei, że uda mu się wyratować kogoś tonącego, napróżno oczekiwał jakiegoś pożaru, przy którym mógłby wyratować kogoś z płomieni. Pewnego dnia przed willą, gdzie mieszkała Amerykanka, rozległ się huk strzału i w tej chwili wbiegł do willi blady i drżący Gabryel. „Strzelono do mnie, chciano mnie zabić!" — zawołał. Piękna Amerykanka i jej rodzice zaczęli go wypytywać, Gabryel zaś dawał skąpe wyjaśnienia, opowiadając, że pewna zakochana w nim kobieta, wiedząc, że on kocha Amerykankę, z zemsty chciała go zastrzelić, lecz jego to nie przestraszy. Powiedziawszy to, wybiegł z willi. Za chwilę usłyszano znowu strzał i znowu Gabryel wbiegł do willi, niosąc w ręku przestrzelony kapelusz. Cudem tylko uniknął śmierci. Popatrzył na ukochaną i w tej chwili upadł omdlały. Zawezwano ojca Gabryela, któremu powiedział on nazwisko kobiety, która doń strzelała, lecz prosił, by nie pociągano jej do odpowiedzialności. Lecz ojciec, drżąc o życie syna, doniósł o zamachu władzom.

Aresztowano więc ową kasyerkę, która godziła na życie Gabryela i zaprowadzono ją na miejsce „czynu". I wówczas dopiero Gabryel, zalewając się łzami, wyznał, że całą historyę zamachu poprostu zmyślił. On sam strzelał z rewolweru i przedziurawił swój kapelusz, chcąc zyskać w ten sposób serce Amerykanki. Wobec tego sprytnego Gabryela skazano na karę aresztu, kasyerce zaś, która zaskarżyła Gabryela o odszkodowanie, przyznano 3000 franków, które musiał zapłacić ojciec Gabryela.

* * *

Rewolucya perska nie jest widocznie bardzo groźną, skoro szach ma ochotę zajmować się przysposabianiem prezentu, przeznaczonego dla jego królewskich kolegów europejskich. Król królów, Mohamed Ali-Mirza, objąwszy tron kryształowy po swym poprzedniku, „pożenił" wszystkie wdowy z urzędnikami i oficerami, a dla siebie urządził zupełnie świeży harem. Wysłał on mianowicie zaufanych urzędników po całym kraju, ażeby mu przywieźli najpiękniejsze pączki i róże, co się też stało. Szach był zadowolony doborem i ilością i zapełnił swój harem 800 najpiękniejszemi kobietami z całej Persyi. Ale król królów chce nietylko sam podziwiać swój „ogród różany". Chce, by podziwiali go i inni i by zazdrościli mu. Więc powołał fotografa i kazał zdjąć podobizny swych „róż" w najrozmaitszych grupach i pozach. Z fotografij tych układają się kosztownie oprawne albumy, które przesłane będą władcom europejskim. Pomysł ryzykowny, bo może ich zachęcić do „bliższego" zapoznania się nietylko z haremem, ale i z Persyą.

* * *

Z Madrytu donoszą o następującej historyi: 18 letni syn bardzo bogatego fabrykanta w Barcelonie poznał w kawiarni kasyerkę o 10 lat od niego starszą i zakochał się w niej po uszy. Kasyerka była bardzo mądrą wdówką i spekulowała na ożenek z bogatym paniczykiem; w tym celu dała mu się „uwieść", a potem zażądała „reperacyi honoru" swego za pomocą ślubu. Młodzieniaszek uznał to żądanie za słuszne, ale ojciec stanowczo się sprzeciwił. Z rozpaczy urządziła sobie zakochana para wycieczkę do Madrytu i kasyerka wyszukała pewnego człowieka, który za odpowiedniem wynagrodzeniem ofiarował się odegrać rolę ojca i dać swą zgodę na ślub. Interes prędko przyszedł do skutku; młoda para wróciła do Barcelony i przedstawiła się prawdziwemu ojcu, który kazał pomysłową „synowę" aresztować. Władze wytoczyły jej i sfałszowanemu ojcu proces o fałszerstwo dokumentów i wprowadzenie władzy w błąd; gdy sprawa zaczęła brać poważny obrót, prawdziwy ojciec w obawie, aby i jego synalka nie wmieszano, ułatwił im ucieczkę. W więzieniu pozostał tylko sfałszowany ojciec.

* * *

Od pewnego czasu zauważono w kilku wielkich sklepach paryskich, że cenne przedmioty giną bez śladu. Znikanie to stało w związku z pojawieniem się pewnego eleganckiego pana, który przychodził do sklepów, żądał różnych towarów i oddalał się, nic nie kupiwszy. Mimo troskliwego czuwania nie udało się jednak złapać tego pana na gorącym uczynku, aż dopiero niedawno udało się wysłanemu agentowi policyjnemu zbadać tajemnicę. Agent poszedł niespostrzeżony za tym panem do sklepu jubilerskiego, gdzie ten kazał sobie pokazać drogie pierścienie do wyboru. W chwili gdy pan zajęty był wybieraniem, zauważył agent, że w kieszeni paltota kupującego coś się rusza. Z kieszeni wychyliła się głowa małej małpy, po głowie poszła łapka, która błyskawicznym ruchem schwyciła ze stołu dwa pierścienie i znikła napowrót w kieszeni. W tej chwili kupujący przeprosił jubilera, że nic nie kupi i chciał oddalić się. Teraz jednak agent przystąpił do urzędowania, przeszukał kieszenie i wyciągnął z nich małpę razem z całą kolekcyą skradzionych rzeczy.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 500 K. Doffing, Budapeszt 50 h. Tatar 2 K. Zebrane na weselu p. Kalfusa przez tow. Kamma 5 K 60 h. Gross, M. Ostrawa markami 2 K 30 h. Towarzysz ze Szlaku 30 h. Tow. Salzberg przegrany zakład u tow. Langberga 1 K. Towarzysz ze Szlaku 20 h. Za „Na rzód" 20 h. Dr Diamand z powodu konfiskaty 6 K. Zebrane przez Arnolda Rosenbauma 1 K 5 h.

TELEGRAMY

z dnia 27 lutego

Sprawa Aziewa w Dumie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawą Aziewa mowcy kadetów, trudowików i socyalistów oświadczyli, że nie są zadowoleni z wywodów Stołypina i podtrzymują twierdzenie, że Aziew był prowokatorem z wiedzą rządu.

Imieniem kadetów Makłakow bardzo gwałtownie zaatakował rząd, któremu zarzucił, że nie opiera się ani na wolności, ani na kraju, tylko na zdrajcach i ucisku.

Bronili zaś rządu hr. Bobrinskij i Puryszkiewicz, który twierdził, że dowiedzione są stosunki hr. Wittego z rewolucyonistami, którzy dopuścili się mordów politycznych. Dlatego skrajna prawica odrzuca interpelacyę kadetów i lewicy i żąda, aby przeciw Wittemu wkroczono.

Rodiczew (kadet) twierdził, że Stołypin jest wprawdzie zupełnie szczerym i uczciwym, ale zupełnie ślepym.

50 posłów wniosło interpelacyę, wzywającą rząd, aby przeciw Milukowowi (przywódcy kadetów) wdrożono śledztwo sądowe za jego dowiedzione stosunki z rewolucyonistami.

Milukow odpiera zarzuty przeciw niemu podniesione.

Po dłuższej dyskusyi Duma przyjęła porządek dzienny skrajnej prawicy, nacyonalistów, umiarkowanej prawicy i październikowców, w którym uważa oświadczenie rządu za wystarczające i wyczerpujące, a zarazem wyraża przekonanie, że rząd zastosuje wszelkie środki legalne celem zwalczenia teroryzmu.

Budżet serbski.

Belgrad. Rada ministeryalna przyjęła na onegdajszem posiedzeniu referat ministra skarbu Proticza o budżecie na rok 1909, jakoteż ministra spraw zagranicznych Milovanovicza o zagranicznej sytuacyi i ostatnie sprawozdania serbskich dyplomatycznych zastępców za granicą oraz ustaliła budżetowe kredyty ministerstwa wojny.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol. Depesza z wtorku z Sanaa (Jemen) donosi, że na transport prowiantów dla mutesaryfa, który z dwoma batalionami ściąga podatek i zaprowadza reformy, napadli Beduini; 20 żołnierzy zabili, transport zrabowano, telegraf zniszczono, dwa bataliony, które podjęły pościg, zostały pobite. W tym samym dniu cztery bataliony stoczyły walkę ze szczepem Zorani i zajęły ich pozycyę obronną. Straty po obu stronach wielkie.

Walki rewolucyjne w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Straty podczas wczorajszych utarczek obliczają po obu stronach na blisko 100 ludzi. Wczoraj ostrzeliwały wojska Ain es Dauleh'a gwałtownie jednę dzielnicę miasta.

Nowe trzęsienie ziemi.

Rzym. Z Reggio di Calabria, Palmi i innych okolicznych miejscowości donoszą z wczoraj wieczór o trzęsieniu ziemi.

Bandy bułgarskie w Macedonii.

Ateny. Agencya Havasa donosi z Saloniki: Według depesz z Serres, w tamtejszej okolicy pojawiło się kilkanaście band bułgarskich. Czynność ich jednak jest utrudnioną z powodu silnych zamieci śnieżnych.

Przeciw imigracyi Japończyków do Ameryki.

Sacramento. Senat stanu Kalifornia 28 głosami przeciw 7 przyjął rezolucyę, która oświadcza się za wykluczeniem wszystkich Azyatów ze Stanów Zjednoczonych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby regularnie we wtorki i czwartki o godz. 8 wieczór (Dunajewskiego 5, I. p.).

* **Orkiestra amatorska w Krakowie.** Próba w poniedziałek 1 marca o godz. 8 wieczór (Dunajewskiego 5, I. p).

* **Dąbie.** W niedzielę 28 b. m. o godz. 3½ po południu w sali Czytelni robotniczej odbędzie się publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Parlament a jego wrogowie.

* **Podgórze.** W niedzielę 28 b. m. w Domu robotniczym (plac Serkowskiego 11) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: 1) „Bzik mojej żony", komedya. 2) „Kominiarz i młynarz", kom. opera. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Krakowska grupa miejscowa centralnego Związku handlowców w Austryi.** W niedzielę 28 b. m. odbędzie się walne zebranie członków w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Jasnej 2, II. p., o godz. 7½ wieczorem. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się w godzinę później bezwarunkowo.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 27 lutego. Pszenica na kwiecień 11·45 do 11·46. Pszenica na maj 13·24 do 13·25 Pszenica na październik 11·28 do 11·29. Żyto na kwiecień 10·43 do 10·44 Żyto na październik 9·46 do 9·47. Owies na kwiecień 8·80 do 8·81. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·41 do 7·42. Rzepak na sierpień 14·85 do 14·95.

Oferty mierne Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

„ALLIANZ"

Towarzystwu ubezpieczeń na życie i renty w Wiedniu składam tą drogą publiczne

podziękowanie

za bezzwłoczne wypłacenie mi przez tutejszą filię pełnego, ubezpieczonego na życie zmarłego nagle męża mojego kapitału K 260·—, mimo iż ubezpieczenie trwało **tylko 10 miesięcy** i jako zawarte bez badania lekarskiego **nie było jeszcze w pełni mocy obowiązującej.**

ANNA PUSTELNIK
Lipnik l. 32 (obok Białej).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Potrzebny praktykant biurowy izr. Znajomość języka niemieckiego wymagana. Zgłoszenia pisemne pod H. S. 990 poste restante, Kraków.

Firma F. Pamm przy ulicy Zielonej l. 3 poszukuje młodą praktykantkę (izr.).

Paki i skrzynie tanio sprzeda skład aparatów naukowych dra B. Drobnera, ulic Zgoda L. 1. Kraków.

Ogłaszam we wszystkich dziennikach, iż długów za mojego męża Józefa Wasserbergera nie płacę. Ludwika Wasserbergerowa.

Stałe zajęcie znajdą agenci maszyn do szycia we firmie N. Sprechera, skład maszyn do szycia w Podgórzu, Rynek L. 3.

Mięso codzień świeże 5 kg. paczki netto 4¾ kg. polędwicy pierwszej jakości wołowe lub cielęcina kor. 5·20 opłacone za pobraniem wysyła B. LEMPERT Skałat Nr. 40. 247

Realność 534 □ sążni z dwoma parterowymi domami do sprzedania. Ulica Długa L. 70. Wiadomość w miejscu. Pośrednictwo wykluczone.

SERKI FRANCUSKIE „IMPERIAL“ Sprzedaż hurtowna i detaliczna w mleczarni „Racya“, ul. Dietla 79.



F. Pamm. Kraków ul. Zielona Nr. 3 wysyła darmo i opłatnie cennik z 3000 ilustr. zegarków tow. kobil. i muzycznych.

Nabyłem na licytacyi z masy konkursowej

9.700 koszul damskich

wszystkie z najlepszego naturalnego szyfonu, z prawdziwym haftem, które wysyłam za pobraniem, licząc **za sztukę 1 kor. 75 hal.**

Następnie 7.800 prześcieradeł z najlepszej weby, 155 cm. szerokie, 230 cm. długie bez szwu szt. K 2·35.

Dom towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz, Wien, VII.

Neustiftgasse Nr. 77.

Zamówienia muszą najpóźniej we środę być we Wiedniu. Korespondencya we wszystkich językach.



„NAPRZÓD“

z fabryki

M. Paschalskiego

wyłącznie do nabycia

w sklepach Robotniczych

Ul. Wiślna L. 8.

Ul. Grzegórzecka 106.

Dębniki, Pocztowa 17.

Lanolimentum Gaultherio-Mentholicum

z marką słowną

MENTHOSALAN JAHR

działa skutecznie jako nacieranie przy **bólach reumatycznych, bólach gośćcowych, ischias, łamaniu w stawach, nerwobólach, migrenie** i t. p. Jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zastarzałych cierpieniach z dobrym skutkiem.

Cena 1 tuby: K 1·20, pocztą K 1·70
5 tub „ „ 6·72
10 „ „ „ 12·—

Dla chorych na żołądek i cierpiących na obstrukcyę

działają najskuteczniej

„Jahra“ Pigułki przeczyszczające

Są wolne od wszelkich składników szkodliwych, **działają łagodnie przeczyszczająco, usuwają zatwardzenie, wzmacniają żołądek, podniecają trawienie i nie sprawiają żadnych bólów.** 1 pudełko 30 sztuk 90 hal; pocztą K. 1·70. 10 pudełek po 30 sztuk K. 9·— franko opakowanie i opłata pocztowa.

Wyrób i główny skład:

Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

Do nabycia w wszystkich aptekach.

Zarząd Stowarzyszenia konsumcyjnego kolejarzy „Samopomoc“ w Nowym Sączu, Spółka zarejestr. z ograniczoną poręką, zaprasza P. T. Członków

na

XI. ZWYCZAJNE WALNE

ZGROMADZENIE

które się odbędzie w sobotę, 13-go marca 1909, o godz. 2 popoł., w sali Domu robotniczego przy ul. Zygmuntowskiej

z porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok ubiegły i sprawozdanie kasowe.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutoryum.
4. Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej.
5. Udzielenie pełnomocnictwa Zarządowi do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej w Banku krajowym.
6. Podział zysku.
7. Wnioski Zarządu i komisyi kontrolującej.
8. Wnioski członków.
9. Interpelacye.

ZARZĄD:

Jan Kutta kasyer. **Wł. Barański** przewodniczący.

Zmiana lokalu!

Z dniem dzisiejszym

Skład sukna i kortów B. Schönberga

przeniesionym został na tą samą ulicę

GRODZKA 39 obok restauracyi p. Mandelbauma.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się nadal łaskawym względom. Z głębokim szacunkiem **B. Schönberg, ul. Grodzka 39.**

Wyborna sposobność do kupna dla handli łokciowych i domokrążców!

40—45 METRÓW RESZTEK KORON 15

sortowane barchany na suknie, 78 cm. szerokie, piękne desenie, modny zefir na suknie do użytku domowego, koszule i bluzki, barchany dobre biełe lone płótno na bieliznę, kanafas na pościel, oxford na koszule i materye na fartuszki. Długość resztek 6—10 metrów I-szej jakości bez skazy. Kolory nie puszczają w praniu. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze. Wysyłka próbna najmniej 40—45 m. ewentualnie na życzenie sortowane kor. 15.

TKALNIA R. HORNER NACHOD, CZECHY skrytka pocztowa.

Przy większym odbiorze 3 procent opustu.

Nabyłem na licytacyi z masy konkursowej

8.700 koszul damskich

wszystkie z najlepszego szyfonu, z szwajcarskim haftem, ażurowe, które wysyłam za pobraniem, licząc **za sztukę 1 kor. 85 hal.**

Następnie 790 powleczeń na pościel z najlepszej weby, w zakładki szyte, we wszystkich wielkościach, pięknie wykończone, cały garnitur tj. 2 poszwy, 6 poszewek za koron 14·30.

Dom towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz, Wien, VII.

Neustiftgasse L. 77.

Zamówienia muszą najpóźniej we środę być we Wiedniu. Korespondencya we wszystkich językach.

R. GLANZBERG W TARNOWIE 497

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek“, wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Na prezenta, na imieniny i Wesela

fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości od 3 K, fantazyjne . . . . „ 5 „ również ciasta po 6 hal.

poleca

Fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osob. zarz. R. Pieczarki

Poselska 15, Kraków.

Na prowincyę zlecenia odwrotnie.





NAJTANIEJ

tylko 1 Kor. 60 h. główna reparacya zegarka z gwarancyą.

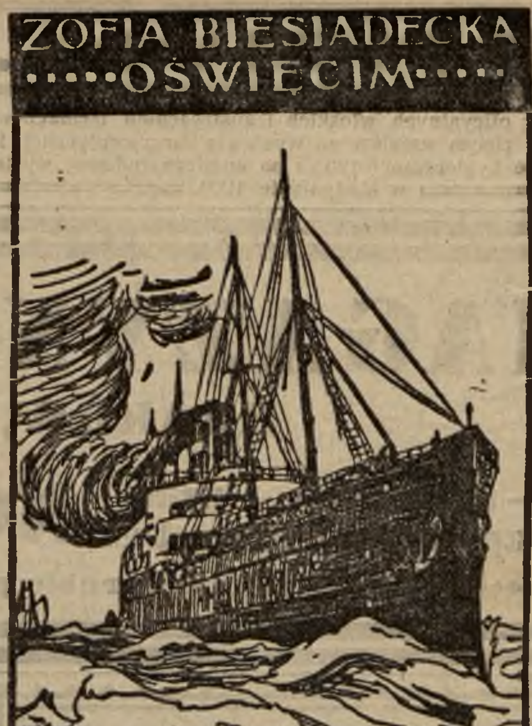
Reparacye z prowincyi wykonuje się w ciągu trzech dni.

JÓZEF FEIGENBAUM

Zakład zegarmistrzowski

Kraków, ul. Bracka L. 11.

Kupuje stare srebro i złoto. 6



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Bank Parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny L. 33, I. piętro

ma obszar dworski pod Krakowem na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach. Gleba jest rodzina I. klasy na równinach, przy gościńcu do Krakowa. Budynki w dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Bank parcelacyjny w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką.

JÓZEF OLKUSZNIK

dom handlowy i przemysłowy w Krakowie

ulica Sławkowska l. 23.

Telefon Nr. 954.

poleca najtaniej

węgle

z Królestwa polskiego Galicyi i Górnośląska.

Wszelkie transakcye rolnicze lasowe i przemysłowe.

Model 1909



jest pierwszorzędnem, eleganckiem, silnem, nadzwyczaj lekko idącem kołem, na najdłuższe wycieczki. Gwarancya roczna. Jako najlepszy wyrób nie boi się żadnej konkurencyi i kosztuje K 96 z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Lepsze marki „Atilla“, „Premi r“, „ affen“ po oryg. cenach. Używane rowery wyborowe, nowej konstrukcyi K 36, 40, 50. Wysyłka za zaliczką po otrzymaniu zadatku K 15. Płaszcze K 4, 5. 6. Węże K 3 4. — „Nowość!“ Płyn do niklowania, dla cyklistów niezbędny, K 1·70. — Polski dom eksportowy **RUNDBAKIN, Wiedeń, IX., Rögergasse 23/9.** Odsprzedającym wysoką prowizyę. Cennik bezpłatnie.

Wysoki zarobek!

Osoby rzutne, energiczne (Panie i Panowie) mogą otrzymać natychmiast zajęcie przynoszące duże dochody. Potrzebnych wiadomości nabywa się w ciągu jednej godziny. Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod „Energiczny“.

Ważne!

Najnowsza patentowana **maszyna** do wyrabiania guzików z różnej materyi. Każdy z łatwością może wyrabiać takowe.

Zastępstwo: **L. Taschner, Kraków, ul. Grodzka L. 6.**

Na żądanie ilustrowane prospekta.



Mimo ogólnej drożyzny sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki Kor. 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny Kor. 12·— Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki damskie złote od Kor. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW, ul. Floryańska 49.

Moczenie w łóżku

ustaje natychmiast **pod gwarancyą.** Informacye udziela się bezpłatnie. Należy podać wiek i płeć! Najlepsze pisma dziękczynne. Środek polecony przez lekarzy.

INSTYTUT „SANITAS“

Velburg P. 178, Bawarya (Bayern).

Marmolada

Już rozpoczął się sezon **świeżych marmolad z tegorocznych owoców i wysyłamy**

morelowej koron 7·50		
malinowej „ 7·50		za 5 kg.
wiśniowej „ 8·—		
jabłkowej „ 8·50		
malaní „ 5·—		

w ozdobnym blaszanym wiadrze brutto franco każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolada nasza jest zupełnie czysta, bez wszelkich sztucznych domieszek ze świeżych owoców sporządzona, ce czyni ją nader zdrową i pożywną do chleba, ciast, legominy i t. p.

Parowa fabryka cukrów Brandstädter i Ska we Lwowie.

Mydło liliowe

z konikiem

Najłagodniejsze mydło dla skóry jakoteż przeciw piegom.

Wszędzie do nabycia!

A. J. FRIDRICH i Sp.

krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektryczn. i techniczn.

Kraków, plac Matejki l. 1.

Poleca kompletne urządzenia światła elektrycznego, przeniesienie siły, turbiny wodne systemu „Francis i Pelton“, i podejmuje się wszelkich robót w zakres elektrotechn. i maszynowy wchodzące, w każdej wielkości, które wykonuje dokładnie, sumiennie po cenach bardzo przystępnych.

Najlepsze referencye dotychczas wykonanych robót.

Uwaga: Zastępstwo elektrotechniczn. Akc. Towarzystwa (dawniej Kolben i Sp.)

Praga — Wysoćany.

MAGAZYN

UBIORÓW MĘSKICH

K. BRACHFELD

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA 16

(obok handlu WP Satałeckiego).

Poleca na karnawał swój bogato zaopatrzony wybór ubrań jako to: **frakowe, smokingi, anglezy, po bardzo przystępnych cenach.**

PUBLICZNA HALA LICYTACYJNA

TELEFON 927. — KRAKÓW, RYNEK 16. — TELEFON 927.

ma do sprzedania kilka sztuk pięknej biżuteryi damskiej, dywany perskie, stylowe urządzenie sypialni oraz wiele mebli, jakoto: szaf, łóżek, stołów, maszynę do pończoch oraz wiele innych przedmiotów. !!!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).